

NAUKI O PRAWDZIWYM PRZEKAZIE I  
O SUTTCIE JASODŹI

Thích Nhất Hạnh,  
Mowa Dharmy wygłoszona 22 sierpnia 2001 w  
Deer Park Monastery

tłum: JM



W powietrzu jest wiele mów Dharmy, a mowach Dharmy jest wiele powietrza.

Dzisiaj mamy 22 sierpnia 2001 roku, jesteśmy w klasztorze Deer Park.

Istnieje sutra o tytule *Jasodża* – jest to imię mnicha, przywódcy Sanghi. Ta sutra znajduje się w zbiorze zwanym *Udana, Inspirowane wypowiedzi*. Jasodża był przywódcą społeczności około pięciuset mnichów. Pewnego dnia poprowadził tych pięciuset mnichów do miejsca, w którym mieszkał Budda w nadziei, że wezmą udział w trzymiesięcznym odosobnieniu. Działo się to około dziesięciu dni przed rozpoczęciem odosobnienia; przybyli tu z wielką radością, ciesząc się tym, że zobaczą Buddę i innych mnichów. Było tak wiele pozdrowień i tak dużo rozmów, że Budda ze swojej chaty usłyszał głośny hałas. Zapytał Anandę: „Co to za hałas? Brzmi to tak, jakby rybacy wyładowywali połów”. Ananda powiedział, że to Czcigodny Jasodża przybył z pięciuset mnichami i witali się i rozmawiali z już mieszkającymi tu mnichami – dlatego był taki wielki hałas.

Budda powiedział: „Poproś ich, aby przyszli do mnie”. A kiedy mnisi przyszli, pokłonili się do ziemi przed Buddą i usiedli. Budda powiedział: „Powinniście odejść. Nie możecie zostać ze mną; jesteście zbyt głośni. Oddalam was”. Mnisi pokłonili się więc do ziemi, okrążyli Buddę z szacunkiem i opuścili klasztor Dżetawana. Poszli do królestwa Wadździ, po wschodniej stronie Kośali, a dotarcie do tego terytorium zajęło im wiele dni. Kiedy przybyli na brzeg rzeki Waggumuda, usiedli, a potem zaczęli budować małe chatki na swoje odosobnienie pory deszczowej. Podczas ceremonii rozpoczęcia odosobnienia Czcigodny Jasodża powiedział: „Budda oddalił nas ze współczucia. Powinniście wiedzieć, że On oczekuje od nas głębokiej i skutecznej praktyki. Dlatego właśnie nas oddalił. To był wyraz jego głębokiej miłości”.

Wszyscy mnisi byli w stanie to dostrzec i zgodzili się, że powinni bardzo pilnie praktykować podczas odosobnienia pory deszczowej, aby pokazać Buddzie, że są godni być Jego uczniami. Mieszkali więc spokojnie i praktykowali bardzo głęboko, bardzo gorliwie, bardzo solidnie. Po zaledwie trzech miesiącach odosobnienia większość mnichów osiągnęła trzy urzeczywistnienia, trzy rodzaje osiągnięć. Jednym z nich jest pamiętanie wszystkich poprzednich żywotów. Drugim jest postrzeganie życia istot ludzkich tak, jak innych istot – jak się pojawiły i jak po

pewnym czasie odeszły – i widzieć to bardzo wyraźnie. Trzecie urzeczywistnienie jest osiągnięte, gdy w praktykującym wygasają podstawowe ułomności umysłu: nie ma już żadnych pożądań, gniewu czy niewiedzy.

Pewnego dnia, po zakończeniu odosobnienia pory deszczowej, Budda powiedział do Anandy: „Kiedy patrzę na wschód, zauważam, że jest tam jakaś dobra energia – energia światła i dobroci – i kiedy używam mojej koncentracji, widzę, że pięciuset mnichów, których oddaliłem, osiągnęło coś bardzo głębokiego”. Ananda odpowiedział: „To prawda Panie, już o nich słyszałem. Po tym, jak zostali oddaleni, osiedlili się na w okolicy Radżguru i rozpoczęli głęboką praktykę. Teraz wszyscy osiągnęli trzy urzeczywistnienia”. Budda odpowiedział: „To dobrze. Dlaczego by ich nie zaprosić?”.

Kiedy mnisi usłyszeli o zaproszeniu Buddy, byli bardzo szczęśliwi. Przybyli o wielu dniach podróży około siódmej wieczorem i ujrzeli Buddę siedzącego w spokoju. Dowiedzieli się, że Budda znajdował się w stanie skupienia, zwanym niewzruszonością. W tym stanie nie jesteście niczym zaniepokojeni – czujecie w sobie wielką wolność, wielką stabilność. Nic nie może was poruszyć – sława, głód, nienawiść, ani nawet nadzieja. Kiedy mnisi zdali sobie sprawę z tego, że Budda jest w stanie niewzruszoności, powiedzieli: „Pan siedzi w tym stanie, więc dlaczego nie siądziemy jak on?”. Więc wszyscy usiedli jak on, w Parku Dżety, bardzo pięknie, bardzo głęboko, bardzo stabilnie. Wszyscy oni weszli w stan niewzruszoności i siedzieli jak Budda. Siedzieli przez długi czas. Kiedy noc była już późna, kiedy minęła pierwsza jej część, Czcigodny Ananda podszedł do Buddy, uklęknął i powiedział: „Panie, jest późna noc. Dlaczego nie zwrócisz się do mnichów?”.

Budda nic nie powiedział, a wszyscy siedzieli spokojnie dalej. Około drugiej lub trzeciej nad ranem Ananda znów podszedł, uklęknął i powiedział: „Jest już bardzo późna noc. Proszę, zwróć się do pięciuset mnichów”. Budda jednak nadal siedział w milczeniu. Wszyscy mnisi również siedzieli.

W końcu na horyzoncie zaczęło świtać. Ananda przyszedł po raz trzeci, uklęknął przed Buddą i powiedział: „Wielki Nauczycielu, noc się skończyła, dlaczego nie zwrócisz się do mnichów?” Budda otworzył oczy, spojrział na Anandę i powiedział: „Anando, nie wiesz, co się tutaj dzieło. Dlatego podchodziłeś do mnie i pytałeś trzy razy. Powiem ci, co się dzieło: siedziałem w stanie niewzruszoności i wszyscy mnisi siedzieli w tym stanie, niewzruszani przez nic. To najlepsza sytu-

acja, jaką możemy mieć. Nie potrzebujemy niczego innego. Nie potrzebujemy żadnej komunikacji. Nie potrzebujemy żadnych pozdrowień. Nie potrzebujemy żadnej rozmowy. To najpiękniejsza rzecz, jaka może się zdarzyć między nauczycielem a uczniem. Po prostu siedzieliśmy, każdy z nas przebywający w stanie pokoju, stabilności i wolności”.

---

Ta sutra jest dla mnie bardzo, bardzo piękna. Komunikacja między nauczycielem a uczniem jest tu doskonała. To, czego uczeń powinien oczekiwać od nauczyciela, to nic innego jak wolność nauczyciela. Nauczyciel powinien być wolny od pragnień, wolny od lęku, wolny od rozpacz. Kiedy przychodzisz do świątyni, nie powinieneś oczekiwać drobnych rzeczy, takich jak wypicie filiżanki herbaty z nauczycielem czy usłyszenie od niego, że jesteś dobrym człowiekiem, który ma wiele zalet i tak dalej. Te rzeczy są niczym. Powinieneś oczekiwać od nauczyciela znacznie więcej. Jeśli twój nauczyciel ma wystarczająco dużo wolności, wystarczająco dużo spokoju i wystarczająco głęboki wgląd, to całkowicie cię to zadowoli. Jeśli nie ma w nim jednak żadnej stabilności, żadnej wolności, to nie powinien być twoim nauczycielem i nie powinieneś akceptować go jako twojego nauczyciela, ponieważ niczego od niego nie uzyskasz.

Czego oczekujesz od swoich uczniów jako nauczyciel Dharmy albo starszy brat lub siostra w Dharmie? Znowu, nie powinieneś oczekiwać rzeczy małych. Nie powinieneś oczekiwać, że uczeń przyniesie ci filiżankę herbaty, dobry posiłek, tort lub jakieś słowa pochwały. One są niczym. Powinieneś oczekiwać od ucznia jego własnej przemiany, uzdrowienia i wolności.

Kiedy tacy są i nauczyciel i uczniowie – stan porozumienia pomiędzy nimi jest doskonały. Nie muszą sobie nic mówić. Nie muszą wiele robić. Po prostu siedzą ze sobą w ten sposób, w stanie stabilności, niewzruszoności i to jest najpiękniejszy aspekt relacji między nauczycielem a uczniem. Uważam, że ta sutra jest bardzo, bardzo piękna.

Kiedy uczeń dobrze praktykuje, może zobaczyć nauczyciela w sobie. Podobnie, gdy nauczyciel dobrze praktykuje, widzi siebie w uczniu. Nie powinni oczekiwać mniej niż tego. Jeśli zawsze widzisz nauczyciela jako kogoś poza sobą, nie wykorzystujesz zbyt dobrze jego obecności. Musisz dostrzec, że ten nauczyciel jest

w tobie, w każdej chwili. Jeśli tego nie **dostrzegasz**, twoja praktyka nie poszła zbyt dobrze. Jeśli jako nauczyciel patrzysz na swoich uczniów i nie **dostrzegasz** w tych uczniach siebie – twoje nauczanie nie poszło zbyt daleko.

Kiedy patrzę na osobę ucznia, niezależnie od tego, czy jest to osoba zakonna, czy świecka, chciałbym **widzieć**, że moje nauki mają tylko jeden cel – przekazanie uczniom mojego wglądu, mojej wolności i mojej radości. Jeśli patrzę na nich i widzę w ich oczach te elementy, jestem bardzo zadowolony. Czuję, że dobrze się spi-  
sałem, przekazując to, co we mnie najlepsze. Patrząc na sposób chodzenia, uśmiechania się, witania i bycia ucznia, **dostrzegam**, czy moje nauczanie było owocne, czy też nie. To właśnie nazywamy „przekazem”.

Przekaz nie odbywa się przez ceremonię z dużą ilością kadzideł i śpiewów.

Przekaz odbywa się każdego dnia w bardzo prosty sposób. Jeśli relacja nauczyciel – uczeń jest dobra, to przekaz jest urzeczywistniany w każdej chwili naszego codziennego życia. Nie czujesz się wtedy daleko od swojego nauczyciela. Czujesz, że on jest, ona jest, zawsze z tobą, ponieważ nauczyciel zewnętrzny stał się nauczycielem wewnętrznym. Umiesz patrzeć oczami swojego nauczyciela. Wiesz, jak chodzić stopami nauczyciela. Twój nauczyciel nigdy nie jest poza tobą. Nie jest czymś abstrakcyjnym: jest **czymś**, co sami widzimy. Jeśli spojrzysz na mnicha, mniszkę, czy osobę świecką, i zobaczysz w nim czy niej Thâya – wiesz, że on czy ona są prawdziwymi uczniami Thâya. Jeśli tego nie **dostrzegasz** – to może dlatego, że dopiero co przybyłeś, nie masz jeszcze w sobie Thâya, ale jesteś pełen ciekawości.

Kiedy patrzymy na siebie samych, widzimy to samo – możemy **dostrzec**, czy nasz sposób chodzenia, uśmiechania się lub myślenia ma w sobie element wolności, radości, współczucia – i wtedy wiemy, że Thây został w nas wbudowany, jako prawdziwa kontynuacja naszego nauczyciela. Nie potrzebujesz drugiej osoby, która by ci to powiedziała – możesz to **dostrzec** sam. Jeżeli relacja nauczyciel-uczeń jest dobra, to przekaz odbywa się w każdej chwili codziennego życia.

Za każdym razem, gdy robimy krok, sami wiemy, czy krok ten zawiera pokój, radość, stabilność – czy nie. Nie potrzebujesz nauczyciela, by ci o tym powiedział. Sam wiesz, czy twój krok jest prawdziwym krokiem, zawierającym stabilność i wolność, czy też nie. Jeśli w twoich krokach nie ma wolności, to sam wiesz, że jej tam nie ma. Jeśli w twoich krokach nie ma elementu stabilności, to wiesz, że nie ma. To nie jest trudne, to **jest** oczywiste.

Twój krok jest jak filiżanka, która może być pusta lub można do niej wlać trochę soku czy herbaty. Jeśli w filiżance coś jest – jest to oczywiste. Kiedy w filiżance jest herbata, można ją pić i się nią rozkoszować. Najpierw robię ten krok, ten krok, ten krok, ten krok (*Thây robi kilka kroków, gdy to mówi*). Moja praktyka polega na wypełnianiu każdego kroku elementem stabilności i spokoju, gdyż wiem bardzo dobrze, że każdy taki krok jest bardzo odżywczy i uzdrawiający. Kiedy robię krok, mówię: „przybyłem” lub „jestem w domu”. Jest więc tutaj element przybycia, a czy ty przybyłeś, czy nie – sam wiesz najlepiej. Jeśli nie wiesz, jak cieszyć się każdym krokiem, to dlatego, że całe życie gdzieś biegłeś. Teraz jednak stałeś się uczniem Buddy, chcesz robić prawdziwe kroki i każdy krok powinien być pełen elementu przybycia, pełen elementu tu i teraz, pełen elementu stabilności i wolności.

W czasach Buddy nie było samolotów, nie było autobusów, nie było samochodów. A sangha po prostu szła z jednego kraju do drugiego. Spędzali czas w wielu krajach, a jednak tylko chodzili. Mieli swój sposób chodzenia i mogli cieszyć się każdym krokiem, jaki robili. Budda był mnichem, jego uczniowie byli mnichami.

Chodzili tak razem z jednego miejsca do drugiego jako mnisi wędrowni, na dłużej zatrzymując się w jednym miejscu tylko na trzy miesiące pory deszczowej. Mieli więc mnóstwo czasu na praktykowanie chodzenia w medytacji i gdziekolwiek się udali, inspirowali ludzi ich sposobem chodzenia i siedzenia. Możesz przybyć w pełni, czy siedzisz, czy chodzisz. Nie spieszysz się, nie szukasz czegoś innego poza sobą. Wiesz, że wszystko, czego szukasz, jest tu i teraz – i dlatego każdy krok, który robisz, pomaga ci przybyć do tu i teraz. To dlatego nauka i praktyka przybywania jest tak wspianała, tak cudowna.

Nasze społeczeństwo jest w biegu. Każdy biegnie, biegnie do przyszłości. Chcesz zapewnić sobie dobrą przyszłość, a ponieważ widzisz, że inni ludzie wokół ciebie też biegną, nie możesz się oprzeć bieganiu. Jeśli nie masz w sobie pokoju, nie jesteś w stanie być tu i teraz i dotykać życia głęboko. Uciekając w ten sposób, masz nadzieję, że przybędziesz. Bieganie w ten sposób stało się jednak nawykiem i nie jesteś już w stanie nigdzie przybyć. Całe twoje życie jest dla biegania.

W tej nauce, w tej praktyce, punkt przybycia nie znajduje się gdzieś daleko.

Punkt przybycia jest właśnie tutaj, w każdej minucie, w każdej sekundzie. Życie jest rodzajem spaceru: można je znaleźć tutaj, tutaj, tutaj, tutaj, tutaj i tutaj, na każdym kroku. Idźmy tak dalej (*Thây chodzi powoli*). Tak więc życie można znaleźć w każdym kroku i w przestrzeni między krokami. Jeśli spodziewamy się zobaczyć

życie poza tymi krokami i poza przestrzenią pomiędzy krokami – nigdy go nie znajdziemy. Jest to bardzo klarowne, ale większość z nas wciąż biegnie. Dlatego tak ważna jest praktyka przybywania. Jest to radykalny rodzaj lekarstwa na uzdrowienie naszego społeczeństwa – ponieważ każde z was nosi w sobie całe społeczeństwo. Całe społeczeństwo biegnie i dlatego biegniemy też my. Tak więc przebudzenie może przynieść pragnienie oporu, pragnienie zatrzymania się.

Nauka o trzech wrotach wyzwolenia: wrotach pustości, wrotach bezoznaczności i wrotach bezcelowości, jest kluczowa. Bezcelowość oznacza, że już nie biegiesz. W ogóle nie biegiesz za czymkolwiek, bo już jesteś tym, czym chcesz się stać. To, czego szukasz, jest już tu i teraz. Twój pokój, twoje szczęście, twoja stabilność, twoja wolność są dostępne w każdym kroku. Bezcelowość jest twoją szansą na zatrzymanie się. Nie powinieneś już biec. Jeśli myślisz o zdobyciu pokoju i wolności – pokój i wolność są tutaj, teraz. Wiara, że pokój i wolność są w innym kierunku, jest błędem. Dlatego każdy krok, jaki stawiasz, powinien prowadzić cię do miejsca, w którym istnieje wolność i stabilność. Wolność i stabilność są podstawą prawdziwego szczęścia: bez stabilności żadne szczęście nie jest możliwe; bez wolności żadne szczęście nie jest możliwe. Każdy krok może tworzyć stabilność. Każdy krok może tworzyć energię wolności. Jeśli chodzisz prawidłowo, wtedy energia wolności i stabilności może być tworzona z każdym krokiem, a szczęście jest właśnie tam, na każdym kroku.

Inna osoba, która patrzy na Ciebie, kiedy chodzisz, jest w stanie zobaczyć, czy Twoje kroki mają element integralności i wolności. Budda nie musi ci niczego mówić. Sam dobrze wiesz, czy krok, który stawiasz, ma w sobie element integralności, czy też nie. Chodzisz, ale już – z każdym krokiem – przybyłeś, a chodzenie w ten sposób jest twoją codzienną praktyką. Przybywasz z każdym krokiem. Byłoby bardzo miło wysłać Thâyowi pocztówkę z wiadomością: „Thây, przybyłem”. To jest rzecz, która uczyni go szczęśliwym. „Już przybyłem, już nie biegnę”.

Nawyk biegania stał się bardzo silny. To zbiorowy nawyk, zbiorowa energia. Twój umysł uważa, że bieganie jest normalne – ale nie jest ono normalne, jeśli bowiem nadal będziesz tak biegać, szczęście nie będzie możliwe, a pokój nie będzie pokojem. Przyczynia się to do cierpienia zbiorowego i cierpienia indywidualnego. Dlatego bardzo ważne jest, aby nauczyć się, jak się zatrzymać.



Budda i jego mnisi nie mieli wiele. Nie mieli konta bankowego. Nie posiadali dużych budynków czy domów. Każdy mnich powinien mieć tylko trzy szaty, jedną miskę do żebrania i jeden filtr do wody. Podróżowali tylko z tymi rzeczami. Mnisi i mniszki naszych czasów starają się jak najlepiej iść za tym przykładem.

Jeśli chcesz zostać mnichem lub mniszką, nie powinieneś mieć osobistego konta bankowego. Nikt w Deer Park nie ma konta bankowego. Nikt nie ma osobistego samochodu. Nawet szaty, które nosimy, nie należą do nas: należą do Sanghi. Jeśli potrzebujesz szaty, Sangha ci ją dostarczy, ale pozostanie szatą Sanghi. Nawet twoje ciało nie jest twoją osobistą własnością, nie należy do ciebie. Musisz dbać o swoje ciało, ponieważ jest ono częścią ciała Sanghi. Inni mnisi i mniszki muszą pomagać w opiece nad twoim ciałem i ty musisz pozwolić im zająć się tobą. Mogą interweniować w sposób, w jaki jesz i pijesz, ponieważ twoje ciało należy do ciała całej Sanghi – Sanghakai. Nie masz niczego w ogóle, również swojego ciała, a mimo tego szczęście jest możliwe, wolność jest możliwa. Szczęście jest łatwiejsze, jeśli nie posiadasz wielu rzeczy. Zazwyczaj, jeśli nie masz niczego, bardzo się boisz, nie czujesz się bezpiecznie. Praktyka mnisia jest jednak odwrotna: tym, co gwarantuje twoje dobre samopoczucie, nie są rzeczy, ale oddanie wszystkich rzeczy.

Pamiętam, jak siostra Thuc Nghiem, siostra Susan i wiele innych sióstr, takich jak Emilie, zostawało mniszkami. Wyjęły wszystko z kieszeni i dały Thâyowi: 25 centów, kluczyk do samochodu. Aby zostać mniszką lub mnichem, należy zrezygnować ze wszystkiego: nie powinno się mieć mieszkania, samochodu czy cegogolwiek. Zanim zostaniesz przyjęty jako wyświęcony nowicjusz, musisz oddać wszystko – ale nie tej świątyni, w której chcesz zostać mnichem lub mniszką, ale jakiejś innej organizacji. Pewnego dnia Thây zadał ćwiczenie wszystkim mnichom i mniszkom: „Opowiedz mi o swoim codziennym szczęściu. Użyj kartki papieru i ołówka i napisz o swoim codziennym szczęściu”. Wiele z nich potrzebowało więcej niż dwóch stron. Pamiętam, że siostra Susan zapisała między innymi: „Moje szczęście polega na tym, że nie mam już pieniędzy”. To prawda. Zanim została mniszką, oddała bardzo dużą sumę pieniędzy, ale wciąż nie miała spokoju. Nie była szczęśliwa. Aby zostać mniszką, oddała wszystkie te rzeczy i zyskała dużo wolności, a to jest fundament szczęścia; dlatego napisała: „Moje szczęście polega na tym, że nie mam już pieniędzy”. Naprawdę poczuła to szczęście.

Wielu ludzi uważa, że praktykowanie jako mnich jest najtrudniejszą drogą, ale tak nie jest. Praktykowanie jako mnich lub mniszka jest łatwe. Najpierw powierzasz

się całkowicie Sandze. Nie musisz się o nic martwić – o jedzenie, schronienie, lekarstwa czy transport. Co więcej, wszyscy wokół ciebie praktykują – chodząc z uważnością, ciesząc się każdym krokiem. Byłoby dziwne, gdybyś nie robił tego samego. Więc mentalnie jesteście przewożeni łodzią Sanghi i nawet jeśli nie chcecie iść w kierunku pokoju i wolności, to i tak idziecie! Aby zostać mnichem czy mniszką zostawiliście za sobą swoją rodzinę – ojca, matkę, przyjaciół, pracę – i waszym celem jest osiągnięcie wolności, ponieważ wiecie, że prawdziwe szczęście nie jest tak naprawdę możliwe bez wolności. Dążycie głęboko do wolności, a wolność oznacza tutaj wolność od ułomności umysłu.

Oczywiście wolność polityczna jest przyjemna, ale jeśli nie jesteś wolny od swoich ułomności umysłu, to wolność polityczna jest dla ciebie nic niewarta. Powiedzmy, że jesteś uchodźcą, który nie może udać się, gdzie chce, a twoim najgłębszym pragnieniem jest posiadanie dowodu osobistego lub paszportu. Możesz czekać dziesięć, dwadzieścia, trzydzieści lat i nadal nie dostajesz tego paszportu, aby stać się wolnym, aby pójść, dokądkolwiek zechcesz. Są inni ludzie, którzy mają paszport, ten kawałek papieru, ale którzy nie czują żadnego szczęścia, a niektórzy z tych ludzi nawet popełniają samobójstwo. Wolność polityczna jest przyjemna, ale jeśli nie uwolnisz się od swoich ułomności umysłu – pożądania, rozpacz, zazdrości – cierpienie nadal będzie, i w tobie i wokół ciebie. Dlatego celem tej praktyki jest uwolnienie się. Uwolnij się, aby Królestwo Boże było dostępne dla ciebie tu i teraz. Uwolnij się, aby prawdziwe życie było możliwe dla ciebie tutaj i teraz, aby czysta kraina Buddy była dostępna dla ciebie tu i teraz.

Czasami czysta kraina Buddy i wszystkie jej cuda wydają się bardzo blisko. W rzeczywistości wszystko w nas i wokół nas jest cudem: twoje oko jest cudem; twoje serce jest cudem; twoje ciało jest cudem; pomarańcza, którą jesz, jest cudem; chmura unosząca się na niebie jest cudem. Jeśli nie należą do Królestwa Bożego, to do czego należą? Od czasu do czasu mamy wyraźne wrażenie, że to Królestwo jest tutaj, jest dostępne w naszym codziennym życiu. Ale kiedy cały czas biegniemy, nie mamy wolności, by się nim cieszyć – nie jest ono dla nas dostępne.

Powiedziałbym, że Królestwo Boże jest wam dostępne, ale wy nie jesteście dostępni Królestwu Bożemu. Dlatego musimy nauczyć się żyć i chodzić tak, abyśmy stali się ludźmi wolnymi. Takie jest znaczenie całej naszej praktyki.

Praktyka nie oznacza zostania nauczycielem Dharmy: nauczyciel Dharmy jest niczym. Nie oznacza to zostania przywódcą Sanghi: bycie przywódcą Sanghi nie oznacza niczego. Jaki jest pożytek z bycia głową wielkiej świątyni, jeśli nadal głę-

boko cierpisz? Celem praktyki jest uwolnienie się, a z tą wolnością szczęście staje się możliwe. Z waszą wolnością i szczęściem możecie pomóc tak wielu ludziom, ponieważ macie coś, czym możecie się z nimi podzielić i im zaoferować. Nie dzielisz się swoimi wyobrażeniami, nie dzielisz się tym, co zgromadziłeś w trakcie studiów buddyjskich. Nawet profesorowie buddyzmu mogą bardzo głęboko cierpieć, ponieważ buddyjskie idee w ogóle im nie pomogły. [...] Wielu ludzi w naszym społeczeństwie nie jest naprawdę szczęśliwych i wielu z nich popełnia samobójstwo. Nasza droga powinna być inna: jest to droga wolności.

Czy można być wolnym? Patrząc na osobę praktykującego, czy to brata w Dharmie, siostrę w Dharmie, nauczyciela czy nauczycielkę, widzisz, ile on ma wolności, ile ona ma wolności i szczęścia. Chcielibyśmy mieć prawdziwych braci i siostry w Dharmie, ponieważ siedząc blisko nich, żyjąc blisko nich, korzystamy z ich szczęścia i wolności, ponieważ ich szczęście opiera się na ich wolności, a nie na niczym innym, jak zmiana, autorytet, władza. To, z czego korzystamy w Sandze, to możliwość robienia tego, co robią inni ludzie, a mianowicie siedzenia, chodzenia, uśmiechania się, pozdrawiania – wszystko to ma na celu zyskiwanie wolności – w zatrzymaniu się.

---

Jakie jest znaczenie noszenia brązowego zakietu? Nie chodzi o ogłaszanie, że jestem członkiem Zakonu Współbycia. To nic takiego. To jak wartość legitymacji studenckiej: dostałeś się na słynny uniwersytet i dostałeś legitymację studencką, ale jeśli się nie uczysz, to jaki jest sens posiadania legitymacji studenckiej? Posiadanie legitymacji oznacza korzystanie z biblioteki, siedzenie w salach wykładowych, korzystanie z wiedzy profesorów i z innych środków. Tak więc, kiedy jesteś członkiem Zakonu Współbycia, przyjąłeś Czternaście Treningów Uważności, możesz nosić brązową kurtkę. To są nasze dowody tożsamości, które pozwalają nam osiągać korzyści z Sanghi, z nauczania, z praktyki.

Są ośrodki Dharmy, są klasztory, są nauczyciele, są bracia i siostry w Dharmie, którzy praktykują, a bycie członkiem Zakonu Współbycia pomaga nam czerpać z tego wszystkiego, aby posuwać się naprzód na ścieżce wolności. Mając wystarczająco dużo wolności, możemy uszczęśliwiać innych wokół nas. Wiemy, że praktykowanie bez Sanghi jest trudne, więc staramy się, najlepiej jak potrafimy, zało-

żyć Sanghę gdzieś niedaleko miejsca, w którym żyjemy. Wspaniale jest być członkiem Zakonu Współbycia. Wspaniale jest być nauczycielem Dharmy. Wspaniale nie dlatego, że mamy tytuł członka Zakonu Współbycia, czy nauczyciela Dharmy, ale dlatego, że mamy szansę praktykować i się organizować.

Jako członek Zakonu Współbycia masz obowiązek zorganizować praktykę. Gdziekolwiek jesteś, Twoim obowiązkiem jest tworzenie grupy osób praktykujących, w przeciwnym razie twoja przynależność do Zakonu Współbycia nie ma żadnego znaczenia. Od członka Zakonu oczekuje się, że zorganizuje praktykę w swojej okolicy – dla pięciu osób, sześciu osób, dziesięciu osób, dwudziestu osób – i będzie praktykować bardzo rzetelnie, na poziomie lokalnym, a czasami na poziomie krajowym. Dbać o Sanghę i wspierać Sanghę musisz właśnie dlatego, że wspiera cię to w twojej praktyce. Budowanie Sanghi oznacza budowanie siebie. Jeżeli Sangha jest tam, gdzie żyjesz – praktykujesz z Sanghą, więc jako budowniczy Sanghi cieszysz się korzyściami, możliwością praktykowania.

Bycie nauczycielem Dharmy jest również okazją do praktykowania – nie możesz nie praktykować! Aby twoje nauczanie zawierało treść, musisz praktykować. Jak możesz otwierać usta i udzielać nauk, jeśli sam ich nie stosujesz? Nauczanie jest szansą: nawet jeśli jeszcze nie jesteś doskonałym nauczycielem, bycie nauczycielem Dharmy bardzo pomaga, kiedy mówisz o Dharmie, ponieważ musisz robić to, czym się dzielisz, inaczej wygląda to dziwnie. To tak jak z mnichem mieszkającym z innymi mnichami: kiedy wszyscy praktykują chodzenie w medytacji, wyglądałoby to dziwnie, gdyby ten mnich nie praktykował. Tak więc, jako nauczyciel Dharmy, masz wielką możliwość praktykowania.

Każdy członek Sanghi może stworzyć korzystne dla ciebie warunki, niezależnie od tego, czy jest on dobry w praktyce, czy też nie. Osoba, której praktyka jest stabilna, może zainspirować cię do bycia przynajmniej takim jak on lub ona, a inna osoba, której praktyka jest bardzo słaba, może zachęcić cię do pomagania jej. Zatem bycie nauczycielem Dharmy jest dobrą rzeczą.

Byłoby dziwne, gdybyś otrzymał przekaz, brązową kurtkę, a nie zbudowałbyś Sanghi, z którą mógłbyś praktykować. Byłoby to dokładnie tak, jakbyś dostał legitymację studencką i nigdy nie poszedł do biblioteki czy na zajęcia, ale mówiłbyś: „Wiesz, jestem studentem tego słynnego uniwersytetu”. Więc budowanie Sanghi jest tym, co robimy, a budowanie Sanghi jest naszą praktyką. Budowanie Sanghi oznacza rozpoznawanie członków Sanghi oraz zapraszanie każdego członka Sanghi do przyłączenia się do praktyki i pomaganie mu w tym. Jesteś jak ogrod-

nik: troszczysz się, pomagasz we wzroście każdego członka Sanghi. Będą to OSOBY, z którymi bardzo łatwo będzie być i radzić sobie i będą OSOBY, z którymi trudno będzie być i radzić sobie, ale jako budowniczy Sanghi musisz pomóc wszystkim. Będą członkowie Sanghi, z których obecności możesz się głęboko cieszyć. Będą inni członkowie Sanghi, z którymi musisz być bardzo cierpliwy.

Proszę, nie wiercie, że każdy mnich czy osoba świecka w Plum Village jest równie łatwa dla Thâya! Tak nie jest. Są mnisi, z którymi bardzo łatwo jest być i pomagać, są też mnisi, którzy są naprawdę trudni. Nauczyciel musi jednak spędzać więcej czasu i energii z tymi, którzy są trudni. Być może rozgniewałeś się na niektórych i chcesz im powiedzieć „nie”. To jednak OZNACZA poddanie się. Nie można wyrosnąć na dobrego nauczyciela Dharmy, jeśli chcesz tylko prostych rzeczy. W sandze muszą być trudni ludzie i to jest normalne. Trudni ludzie są dla ciebie dobrą rzeczą, ponieważ sprawdzą twoją zdolność do budowania Sanghi i w niej praktykowania.

Pewnego dnia będziesz mógł się uśmiechnąć i nie będziesz w ogóle cierpieć, kiedy ta osoba powie coś nieprzyjemnego. Narodzi się twoje współczucie i będziesz w stanie objąć tę osobę swoim współczuciem i zrozumieniem. Wtedy będziesz wiedział, że twoja praktyka wzrosła i powinieneś czuć się zachwycony tym, że taka wypowiedź, taki akt, już cię nie denerwuje, ponieważ rozwinąłeś wystarczająco dużo współczucia i zrozumienia. Dlatego nie wolno nam ulegać pokusie wyeliminowania osoby, którą uważamy za trudną w sandze.

Budowanie Sanghi wymaga dużo miłości i współczucia. Jeśli wiesz jak radzić sobie z trudnymi chwilami, będziesz wzrastał jako budowniczy Sanghi i będziesz wzrastał jako nauczyciel Dharmy. Thây, mówiąc do ciebie z własnego doświadczenia, może powiedzieć, że rozwinął dużo więcej cierpliwości i współczucia i że jego szczęście jest o wiele większe, ponieważ ma więcej cierpliwości i współczucia. Powinniście w to wierzyć. Cierpimy, ponieważ nasze zrozumienie i współczucie nie są wystarczająco duże, aby objąć nimi ludzi trudnych. Ale, wraz z praktyką, twoje serce będzie rosło, twoje zrozumienie i współczucie będzie rosło i nie będziesz już cierpieć. Będziesz miał dużo miejsca i dasz innym dużo czasu i przestrzeni na przemiany. Dzięki praktyce Sanghi, dzięki twojemu modelowi praktyki, ci, których uznałeś za trudnych, przemienią się. To wielki sukces, znacznie większy niż w przypadku ludzi przyjemnych. Miłość to nie tylko przyjemność – cieszymy się obecnością przyjemnych ludzi. Miłość jest praktyką tworzenia większego współczucia i zrozumienia. Musisz zawsze pamiętać, że miłość nie jest tylko kwe-

stią przyjemności. Miłość jest praktyką. I to właśnie ten aspekt miłości może przynieść Ci wzrost i szczęście – największe szczęście.

Nie ma drogi do szczęścia; szczęście jest drogą. Szczęście powinniśmy znajdować w każdej chwili życia codziennego, a nie na końcu drogi. Koniec drogi to zatrzymanie, ponieważ życie dzieje się teraz, w każdej sekundzie, w każdej chwili. Pokój to każdy krok, szczęście to każdy krok. Jest taki jasny, taki prosty, taki łatwy.

---

Przypuśćmy, że narysuję krąg reprezentujący moją Sanghę macierzystą, w której zostałem wyświęcony w Czternastu Treningach Uważności, gdzie miałem nauczyciela i wielu braci i sióstr w Dharmie. Tam się urodziłem. Sangha macierzysta jest moim duchowym miejscem narodzin i za każdym razem, gdy o nim myślę, odczuwam radość, czystą radość i nadzieję. Za każdym razem, gdy myślę o nim, czuję natchnienie; czuję szczęście. Każdy z nas powinien mieć takie miejsce, które nosi w sobie, gdziekolwiek by nie był. To miejsce znajduje się nie tylko w przestrzeni: jest w nas, wewnątrz. Ci z nas, którzy nie noszą takiego miejsca w sercu, nie są zbyt szczęśliwi. To przyjemność wrócić do Sanghi macierzystej i być tam. Ponieważ mam swoją funkcję, swoją rolę w społeczeństwie, jestem właśnie tutaj. Jestem tutaj, ale w sercu utrzymuję swoją Sanghę macierzystą, jako źródło inspiracji, źródło energii.

Zbudowałem wokół siebie Sanghę lokalną. Jestem świadomy, że chociaż jest to moja Sangha lokalna, będzie to Sangha macierzysta dla wielu innych ludzi. Czy to w Chicago, Buffalo czy gdzieś indziej, moja Sangha lokalna stanie się Sanghą macierzystą dla przyjaciół, którzy przychodzą tutaj, aby uczyć się praktykować. Więc Sangha macierzysta nie jest gdzieś na zewnątrz: jest we mnie. Sangha macierzysta we mnie pomoże uczynić z Sanghi lokalnej Sanghę macierzystą dla innych. Jestem członkiem Zakonu Współbycia. Muszę uczynić z niego dom dla tych z moich przyjaciół, którzy tworzą moją Sanghę tutaj, a moja Sangha tutaj odzwierciedla obraz mojej Sanghi macierzystej tam.

W mojej Sandze ludzie wiedzą jak cieszyć się każdym krokiem, każdym oddechem. Wiedzą, jak dbać o siebie nawzajem. Wiedzą, że celem praktyki jest uzyskanie wolności i nic więcej. Buduję moją Sanghę z miłości, z moich najgłębszych pra-

gnień. To jest ścieżka, którą podejmuję, ścieżka wolności i poświęcam swój czas, swoją energię na budowanie Sanghi, dzięki czemu Sangha we mnie staje się rzeczywistością. Jeśli nie istnieje braterstwo, szczęście nie jest możliwe. Znakiem autentycznej Sanghi jest braterstwo. Ludzie przychodzą do Sanghi nie po to, by wprawiać się w działaniu Sanghi, ale dlatego, że chcą mieć braci i siostry w praktyce wolności. Jeżeli ta praktyka jest właściwa, to braterstwo powinno zostać zbudowane i powinno być silne. Właśnie to braterstwo nas podtrzymuje, aby pomóc nam utrzymać się w naszej praktyce.

Wiemy, że trochę dalej jest jeszcze jedna Sangha lokalna i jest jeszcze jeden członek Zakonu Współbycia, który robi to, co my tutaj robimy. Co tydzień praktykujemy z naszą Sanghą lokalną. Organizujemy wydarzenia lokalne – Dni Uważności, krótkie odosobnienia, Dyskusje Dharmy, medytację herbaty, chodzenie w medytacji – wszystko na poziomie lokalnym. Ale od czasu do czasu zapraszamy inne Sanghi, aby przyłączyły się do nas i robimy z tego działanie regionalne.

Mamy więc poziom lokalny, a następnie regionalny. Oczywiście łączymy nasze talenty i doświadczenie z innymi członkami Zakonu Współbycia, z innymi budowniczymi Sangh, aby stworzyć wydarzenia regionalne. Każdy może wnieść swój wkład i każdy może się wiele nauczyć z działań na poziomie regionalnym.

Następnie od czasu do czasu organizujemy, wraz z naszą Sanghą macierzystą, działania krajowe na poziomie krajowym. Do prowadzenia działalności krajowej możesz wykorzystać takie miejsca jak Deer Park, Green Mountain Dharma Center czy Plum Village. Wreszcie, będą to działania na poziomie międzynarodowym. Wtedy możemy spotkać się z praktykującymi z Sydney, z Danii, z Niemiec, z Anglii i możemy się wiele nauczyć z praktyki i doświadczeń innych.

Istnieją więc cztery poziomy praktyki: lokalny, regionalny, krajowy i międzynarodowy. Szczęście powinno być możliwe na poziomie lokalnym, w naszej codziennej praktyce. Dostrzegamy i bierzemy pod uwagę trudności, cierpienia, które mają miejsce w nas i wokół nas. Nasza praktyka polega po prostu na zajmowaniu się tym, co jest, ponieważ praktyka nie polega na oderwaniu się od naszych rzeczywistych problemów, naszych rzeczywistych trudności, naszych rzeczywistych cierpień. Praktyka, zgodnie ze ścieżką pokazaną przez Buddę, polega na rozpoznawaniu cierpienia takim, jakim jest; na nazywaniu go po imieniu i uczeniu się Dharmy w taki sposób, że Dharma powinna być w stanie zawsze złagodzić głębokie przyczyny cierpienia. Podziały w rodzinach, przemoc w szkołach i w

społeczeństwie – wszystko to musi być przedmiotem naszej uważności, abyśmy mogli dogłębnie dostrzec naturę cierpienia, sposób powstawania cierpienia, tworzenie cierpienia.

Pierwsza szlachetna prawda mówi, że cierpienie istnieje. Druga szlachetna prawda – że istnieją przyczyny powstawania cierpienia. Powinniśmy rozwinąć głębokie i bardzo jasne rozumienie powstawania cierpienia. Musimy wziąć pod uwagę każdą sprawę, która doprowadziła do cierpienia – jak alkoholizm i narkotyki, AIDS, przemoc, rozpad rodzin. Musimy głęboko przyjrzeć się cierpieniu, aby zobaczyć dokładnie, jakie są jego przyczyny. Musimy nazywać je po imieniu. Zrozumienie natury cierpienia jest praktyką – to jest druga szlachetna prawda. Kiedy zrozumienie drugiej szlachetnej prawdy jest głębokie, wtedy w sposób naturalny wyłoni się ścieżka: czwarta szlachetna prawda – ścieżka prowadząca do wyjścia z cierpienia – czyli do narodzin szczęścia. Tak więc wraz ze zrozumieniem natury cierpienia ujawnia się ścieżka prowadząca do wyjścia z cierpienia.

Wciąż powtarza się, że po zrozumieniu drugiej szlachetnej prawdy, ujawnia się czwarta szlachetna prawda. To jest prawdziwa Dharma. Prawdziwa Dharma powinna być urzeczywistniana przez przywódcę Sanghi, przez członka Zakonu Współbycia. Musicie zorganizować swoje codzienne życie w taki sposób, aby ten sposób życia mógł wyrazić czwartą szlachetną prawdę – tę ścieżkę, żywą Dharwę.

Przyniesie to wielkie szczęście, jeśli ktoś w Sandze może ucieleśniać żywą Dharwę. Wasza Sangha może mieć pięć osób, dziesięć osób, dwadzieścia osób, pięćdziesiąt osób. Jeżeli jedno z was może wyraźnie ucieleśniać ścieżkę, żywą Dharwę – jest to wspaniałe. Wtedy, aby praktykować, każdy może spoglądać na niego, może spoglądać na nią. Bardzo szybko Sangha zacznie nosić w sobie Dharwę; Sangha będzie ucieleśnieniem Dharwy. Kiedy to się stanie, Sangha stanie się tym najbardziej przekonywającym elementem, prawdziwą Sanghą, żywą Sanghą – Buddą i zawartą w niej Dharwą. Prawdziwa Sangha zawsze nosi w sobie prawdziwego Buddę i prawdziwą Dharwę.

Zatem, jeśli jesteś budowniczym Sanghi, upewnij się, że w Sandze są tacy, którzy mogą ucieleśniać żywą Dharwę. Żyją w taki sposób, aby uczynić Dharwę widoczną – Dharwę nie tylko na kasetach, w książkach i mowach Dharwy, lecz także w sposobie, w jaki żyją na co dzień.

Zatem myśląc o kształceniu, członkowie Zakonu Współbycia powinni pamiętać, że kształcenie nie oznacza podejmowania obszernych studiów buddyjskich, cho-



ciaż studia buddyjskie mogą być bardzo pomocne. Szukamy czegoś więcej niż tylko studiów buddyjskich. W Green Mountain Dharma Center siostra Annabel oferuje nauczanie i kształcenie dla członków Zakonu Współbycia i tych, którzy praktykują w ośrodkach uważności. Proponuje ona nie tylko mowy Dharmy. Ludzie przychodzą tam i praktykują chodzenie i siedzenie oraz inne praktyki, aby zobaczyć, że żywa Dharma jest czymś więcej niż tylko zbiorem teorii.

Możemy organizować kształcenie na poziomie lokalnym lub regionalnym, aby członkowie Zakonu Współbycia mogli się uczyć, mogli być kształceni. Przyszłym członkom można zaoferować możliwość nauki również dlatego, że po rocznej praktyce osoba może chcieć ubiegać się o przyjęcie do Zakonu, aby stać się członkiem Wspólnoty Macierzystej. Jeśli w ciągu tego jednego roku on lub ona nie mieli możliwości odbycia kształcenia, wówczas przyjęcie do Zakonu nie będzie możliwe, ponieważ opiera się ono na kształceniu, a nie na chęci stania się członkiem Wspólnoty Macierzystej w pojedynkę. Pragnienie jest dobre, ale nie jest wystarczające. Powinno odbywać się kształcenie. Więc jeśli jesteście członkami Wspólnoty Macierzystej, waszą ścieżką jest kształcenie ludzi w waszej lokalnej Sandze, tak aby wiedzieli, czym jest prawdziwa Dharma, czym jest praktyka i jak stosować Dhamę w ich życiu rodzinnym i społecznym. Zatem Dharma powinna być bardzo konkretnym sposobem życia – sztuką świadomego życia.

Wielu z Was spotkało się, aby rozmawiać o tym, jak zorganizować wydarzenie regionalne. Może to być spotkanie trwające siedem lub dziesięć dni dla członków Zakonu Współbycia z regionu i aspirantów, aby przyjechali i przeszli kształcenie. Możesz poprosić jedną, dwie lub trzy siostry z Sanghi macierzystej, aby ci pomogły. Albo możecie to zrobić sami, ponieważ wśród was są członkowie Zakonu Współbycia, którzy są nauczycielami Dharmy, którzy są zdolni do kształcenia innych.

Oczywiście zawsze możliwe jest zaproszenie kilku członków Sanghi macierzystej, aby pomogli wam i na poziomie krajowym; Sangha macierzysta musi być w jakiś sposób zaangażowana. Powinny istnieć dokumenty i materiały zapewniające, że kształcenie jest przeprowadzane w bardzo konkretny sposób, tak aby zapewnić, że podczas kształcenia przemiana może stać się naprawdę możliwa. Zasadniczo członkowie Zakonu Współbycia powinni mieć w czasie kształcenia możliwość dokonania przemiany i uzdrowienia.

Na każdym pięciodniowym, sześciodniowym odosobnieniu widzimy, że wiele osób zmienia się – tak jak podczas tego, które właśnie zaoferowaliśmy na Uniwer-

sytecie w Massachusetts, kiedy na sześciodniowe odosobnienie przybyło 850 osób. Jakość odosobnienia była bardzo wysoka i ludzie bardzo się nim cieszyli. Raporty na temat przemiany przychodziły codziennie – wiele, wiele przypadków. Miało miejsce pojednanie między członkami rodziny; miało miejsce pojednanie nawet z osobami, których tam nie było – przez telefon. Gdybyście byli na tym odosobnieniu, doświadczylibyście, jak obecność tych z nas, którzy mają solidną praktykę, bardzo pomaga innym uczestnikom odosobnienia. Było tam co najmniej siedemdziesięcioro mnichów i mniszek, co jest liczbą dość dużą. Uczestniczyło w nim wielu członków Zakonu Współbycia, jak również inni doświadczeni praktykujący. Było też wielu nowych ludzi, którzy właśnie przeczytali książki i przybyli na odosobnienie po raz pierwszy, bez doświadczenia praktyki – wipassany lub czegośkolwiek innego. Po prostu wzięli udział i cieszyli się tym bardzo naturalnie – jak strumień dołączający do wielkiej rzeki. Byli bardzo szczęśliwi; pochodzili z wielu strumieni społeczeństwa; było wśród nich wielu młodych ludzi; około trzydziestu z nich przyjęło Trzy Schronienia. Jeśli porozmawiacie z ludźmi takimi jak siostry i bracia, którzy uczestniczyli w tym odosobnieniu, usłyszycie wiele historii o przemianie, co bardzo nas uszczęśliwia.

Pamiętam, że pewnego dnia zaprosiłem wszystkie dzieci, aby usiadły na moim podeście – było ich około stu – i zaprosiłem wszystkich nauczycieli, aby również przyszli – około stu. Poprosiłem ich, aby rozmawiali ze sobą o swoich oczekiwaniach i doświadczeniach. Było to wspaniałe.

Wielu ludzi podczas odosobnienia płakało, bo usłyszeli o swoim cierpieniu i nauczyli się praktycznej drogi wychodzenia z tego cierpienia. Dostali dużo energii i wiele dobrych nasion zostało w nich podlanych. Wielu z nich żałowało, że odosobnienie nie trwało dłużej.

Tak więc na poziomie regionalnym mieliśmy kształcenie, pomagające nie tylko innym ludziom, ale także i nam samym. Po zakończeniu odosobnienia powinniśmy stać się silniejszymi praktykującymi, silniejszymi budowniczymi Sangh, silniejszymi i sprawniejszymi nauczycielami Dharmy. Takie kształcenia powinny być organizowane regularnie.

Proszę więc, abyście wykorzystywali do ich organizowania swoją inteligencję, swoją energię, ponieważ budowanie Sanghi jest najbardziej szlachetnym zadaniem. Najcenniejszą rzeczą, jaką możemy zaoferować naszemu społeczeństwu, jest Sangha. Każdy więc musi nauczyć się być budowniczym Sanghi. Jest wiele mnichów, mniszek i ludzi świeckich, którzy są doskonałymi nauczycielami Dharmy –

którzy potrafią bardzo dobrze nauczać buddyzmu – w Wietnamie i w innych krajach, ale niewielu ma umiejętność budowania Sanghi.

Moja *idée fixe*, moje pragnienie dotyczy tego, żeby każdy członek Zakonu Współbycia nauczył się sztuki budowania Sanghi, ponieważ budowanie Sanghi powinno przynieść wam dużo szczęścia. Wraz z budowaniem Sanghi zdobywacie wiele zasług, ponieważ tym, czego desperacko potrzebujemy w naszym społeczeństwie, jest Sangha, gdzie ludzie mogą przyjść i poczuć się zaakceptowani, poczuć się zrozumiani i nauczyć się dostrzegać ścieżkę wyzwolenia. Prawdziwa Sangha jest tym, czego potrzebujemy, ponieważ prawdziwa Sangha zawsze nosi w sobie Buddę i żywą Dhamę. To właśnie żywa Dharma sprawia, że Sangha staje się prawdziwą Sanghą, żywym schronieniem dla nas i dla naszego społeczeństwa. Więc jeśli macie jeszcze czas na dyskusję, zwróćcie uwagę na kwestie kształcenia i budowania Sangh.